

K-VI-6

(m) 48
N Æ N I A

Ná Smierc

N I E S M I E R T E L N A

Zacnie vrodzonego Mło-
dzieńcá y Zolnierzá,

ANDRZEIA IAKLINSKIEGO,

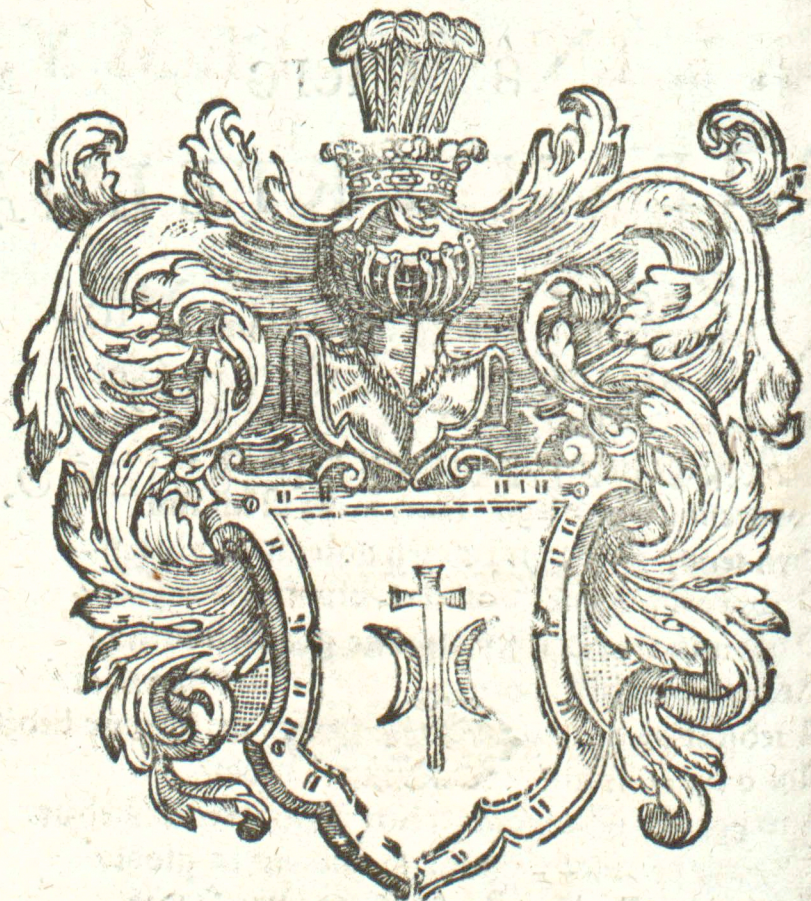
Przez wiernego przyaciela napisána.



w K R A K O W I E,

w Drukarnicy Młacieia Andrzeiowczyka /
Roku Pánst. 1638.

Ná Herb stárodawny Ich M. PP. Iáklinskich.



N Teraz w nieprzyjacielstey twój był omożony
Ten Miecz / dla tegoż między Krężyce wtłomony.
Pierzchał przed nim Tatarzyn / pierzchał Turczyn butny
Pierzchał y teraz Bożak w zamysłach okrutny.
A tąd ANDRZEY IAKLIŃSKI wiecześnie sławoy chciwy /
Od puźnienia owiadnal. Już leży nie żywy.

Iego Mści Pánu
THOBIASZOWI
IAKLINSKIEM V,

M. I. C. R.

Zdrowia dobrego y požądánznych od
Bogá poćiech zyczy.

N Jezwytkle moie pierzo / y zalane łzami /
Obrócilem ná twoy žal / pokrapiając progi
Gościinne / wespól ztoba / y z przyjacielami /
A tegoż nie przerazi przypadek tak srogi ?
Z obozem walecznego Marsjá / y z Muzami
Syn twoy / á moy też vczem pożegnał sie drogi.
O wyroki żalofsne / o śmierci okrutna:
O nowino / nád wżytkie inſze gorzko smutna.
Ktoryc miał bydź pociecha / ten smutek przynosi /
A iednak on dla dzielnych swych spraw sławny bedzie /
Ami o lzy rzewliwe / ni o smutek prosi /
A w poczcie Sautomátekich Boháryrow siedzie.
Sława sie wiekopomna meżna cni ta głosi /
Ktozey nie nie zaszkodza zazdrościwe Jedze.
Przeto cny THOBIASZ V me wygloday swego
ANDRZEJA, już sie przeniósł do gmachu gornego.

Seneca Epist: XCI.

Bellum in media pace consurgit,
& auxilia securitatis in metum
trāseunt. Ex amico inimicus, ho-
stis ex socio. In subitas tempesta-
tes hybernisq; maiores, agitur æsti-
ua tranquillitas: sine hoste pati-
mur hostilia: & cladis causas, si
alia deficiunt, nimia sibi fælicitas
inuenit. Omnia mortalium ope-
ra, mortalitate damnata sunt: in-
ter peritura viuimus.



N A N I A I.

Nieszczęsne pióro moje, pióro oplakáne,
Czyliś do takiej pracy było zgotowane
Żebym ia nieżyłszy nowina szreniony,
Miał na iarıa podać żal nieuspokoiony.
Niechciał Bog. cny Młodzieńce, żebym ia był tobie
Wierś wesoły nie w takiej wystąpił żalobie.
Niechciał Bog, żebym cię był za zwyciężcę witał,
O porządku Woïennym y o sprawách pytał
Dzielnych Mężow: niechciał Bog żebym ci winował
Vdatnego zwycięstwa, którym cię darował.
Teraz na śniecie, teraz opak idą rzeczy,
A na wszystkim rozsadek myli sie cłonieczy:
Tyś poległ, a ia jeszcze został przy żywoćie,
Żebym twej chociaż lichą pamiątkę dał Cnoćie.
Poległes Cny IAKLINSKI, Jak kwiat okazaly
Kola wiednie podcięty: wiek ludzki nie trwały.
Nie tego sie Rodzice mili spodziewali,
Ktorzyć pilne z mlodych lat wychowanie dali.
Świadkiem nakladow hoynych Sarmackie Atheny,
Gdzie przy źrzoale miejskaią wzone Kamany.
Świadkiem domcipu Nauk, dozorni Mistrzowie,
Každy z nich [kromność twoię, y pilność oponie.

Swiadkiem darskości wdzięczney są Niemieckie kráie,
Ktore rzadko smakują Polskie obyczáie.
W tobie sie kochał każdy, by był kámiem twárdy,
Zmiękczoney ludzkością twą nieraz Niemiec hárdy
Musiał złożyć dumę swą, y szanować ciebie,
Znał skromność, widział dzielność, ku wszelkiej
Więc cię potym Oczyszna miła przywitała, potrzebie.
Gdy dusze Bohátyrskie w Niebo wysyłała.
Na Krolenskim posługę oddałś pogrzenie,
A teraz sie z Pánkami duszmi, witaś w niebie.

N A N I A II.

Nie długo sie zátái buyna Cnota w cienu,
Wymknie sie ná widok: iak Phœbus przy promie
Złotowłosym, nic niedbana rosište chmury, (niu
Przenika on skały, y rozłożyšte gury,
Przenika iamy, lochy, y niskie wskróś knieie,
Puszczając Perły, Złoto, dodaie nádzieie
Przeważnym Pánom, żeby wnętrności zakryte
Ziemskie sperali, biorąc skarby znakomite.
Taky ty Cny IAKLINSKI, wbiłś sie był wzgurę,
Mając zańse sposobną ku slawie naturę.
Nie w próżnowaniuś mlodość, ale w pracy trawił,
Dla tegoś nieśmiertelney korzyści nabawił
Sam

Sam siebie, y Rodzicom: twoie krotkie lata
Slawne będą v ludzi, poki stáie świata.

N A N I A III.

A kto cię nie żáluie moy IAKLINSKI drogi,
Ktoryś był możnych Pánow w miłość nie vbogi.
Zna sie ná Cności dobrze Koniusz Koronny,
IANVSZ KORYBUTHOWIC, w potęgę obronny,
Ten zrozumianwszy twoię skłonność ku dobremu,
Przypuścił cię w (noy Pokoy: á tyś zaś onemu
Szczere, ochotnie twoie oddawał poslugi,
Właŕce sie nie mieniąc, iak Hephestion drugi:
Ktorego Alexander wielki, umarłego
Ciężey plakał, niżby snadź brátá rozonego.
Y ciebie kto nie płacze, Zolniersu kochany,
Męstwem y zasługami hoynie dárowany.
Trzeba było, ná czatę skoczyś ochotzego,
Trzeba ná dzikie Pola, Kozaká prędkiego
Nie raz wyprzedziś. Nie raz Tátaryn pierzchliny
Musiał plonu odbiéżeć. Nie raz nietierpliny
Wolobsyn sie dziwował, pracom, y ohoćie
Á tyś miał, slawę, miłość v wšytkich przy Cności,
Aleś WISNIOWIECKIEGO Xiążęcia męznego,
Stárożytną od przodkow dzielnością slawnego.
Ianu-

IANVSZA KORYBUTA, miałeś łaskę całą,
Który widząc twą młodość w Rycerstwie dojrzał;
Wystawił cię na widok z podziwieniem prawie
Ku pamięci potoczney, y wyborney sławie,
Kiedy Abazy Bąsą rozbojnik Europy,
Pod Kamiencem roztoczył natarcie sopy.
Co była twego zdrowia, w ten czas za odważą,
Wiedząc zacni żołnierze, kiedy Sajn Aga
Rospierał się z przymierzem, z Mowcami naszymi.
A o Pruskich zawodach co więcej powiemy?
Co o Ruśwskiej wzięciu? Co o Luczennicy?
Kędy słuszną nagrodę odnieśli zmiennicy.
Poki do Oceanu Vandalus popłynie,
Poty niezwyciężone Męstwo twoie słyńie.

N A N I A IV.

Pewne lata człowieczy wiek ocerklowały,
Bohater ymrzeć musi tak wielki, iak mały.
Na każdym wygrawa ach śmierć, nie lutość wia
Losy rzuca wyrokow, na krew ludzką chciwa.
Kosę ostrą Lachezys, na kark nasz gotuje
Kłoto nie wcinając, Narod ludzki pluje.
Smiertelne w domach wielkich rozpościera łoże
Atropos, ktorey iadu żaden wyżć nie może.
Stárce

Stárce bieżysz do kresu przepędzisz lata,
Tys młody? a coż na tym? y ty poydiesz z światá.
Zmłodych iednak więkshy żal serce nasze csuie,
Kraie się od boleści, poćiech nie przyimuie.
Taki żal IAKLINSKIEGO Rodzicy ponośa,
Ieszcze więkshy gdy ludkie, iego Cnoty głośa. (Ty
Syn wász (Żołnierze mówią) był Mąż w pracach trwá
Trzeźwi, roztropny, mowny, którym się w spiera-
Chorągwie walecznego Marsá: nie zwádliny, (Ty
Nie obludny, niechciwy, lecz skromny, nistydliny.
On przyaciela przestrzegł, on ochotnie służył,
Ktogo kolwiek do czego w swej potrzebie użył.
W mowie rozładny, w słowie nieodmienney wiary,
Mógł brać z niego wizerunki y młody, y stary.
Takie iego postępkí, takowe stáranie,
Ziednało mu w wszytkich wielkie zachowanie;
Ze Kędy się obrocił, dla godności ony,
Nigdy na ludzkiey chęci nie był omylony.
O to się zándy stáral, y tego pilnował,
Zeby ztoru przodkon (nych) namniey nie sstepował.
Sniadkiem iego odważy, iest Kumiejskie pole,
Gdzie posoką Kozacką są zmoczone role.
Tam do krwawego boiu, ochotnie poskoczył,
Y w pierśiach dwoch Kozaków razem grot omoczył.
Tam z Mężnym Siemichon (skim) Chorągiew zachował,
Tam Towarzystwa (nego) w Potrzebie ratował.
B An tym

*An tym z przedką przypadły, Śmierć nielutościwą
Kiedy go już czekała korzyść niewątpliwa.
Zła zazdrością więta, z Slachetnego ciała
Y zdrowie, y zamysły wśytkie pomieślała.
Gdy Zwyiężcá vpragnał, y napil sie wody,
Za ieden Hauft wieczney go nabawiła škody.
Ktorego Ssturmy, Miecze, y Kozackie strzały
Nie drasnęły, kilkákropl wody dokonały.
Ale o nieślachetna y zła Persephono,
Nad nim swoje surowość rościagałaś plono.
Bo on ácz ciałem umarł, iednak sławą żywie,
ABog mu korzyść oddał wieczną niewątpliwie.
Iakoż y náswiádectwo iego pobożności,
Załośny Oćiec zwiędłych pośánował kości.
Y spráwił to że czego tyś mu zazdrościła,
W Oczystey ziemi iego iest sławna Mogiła.*

N A E N I A V.

*I A koná Wiosnę dzieńno, ktore w swej czerstwości
Gąłęzie rozpościera, á przy źieleności
Gęste kwiecie wydańsy, ná przyległe strony,
Wonia puszcza, y zapách wśytkim vlubiony:
Już nie tylko ozdoba, nie tylko ślicznością
Gospodarza wraży, ale obfitością,*

Owocu

*Owocu przyiemnego, myśl iego wćieśy.
A co dzień ku bliźsey sie dożyrałości śpieśy:
Jeśli iednak gnálon nym wichrem obalone
Rosłoży sie po ziemi, tám już kwiaty one
Y listeczki schnąc muszą, á samo prochnieie,
Prożne wśelkich owocow, y dalszey nádkieie.
W takiey właśnie ozdobie, w takiey obfitości,
Pokazaleś sie nam był, á Cnot twych wonności,
Już sie ná rozmaíte rozchođily strony
Cny Młodzieńce dłuższych lat godny y ochrony.
Tyś był wizerunk młodzi, śczerey pobożności,
Y skromnych obyczáiw, w spráwach rostopności.
Kto iedno kolniewek z tobą nábył znáimosti,
Niemogł sie nádkiwowác Cnotom, y ludźkości.
My choćiaś martwe kości do grobu kládkieimy,
Mile iednak twe Cnoty wśpominác będkieimy.*

N A E N I A VI.

*N Ieplácz Oycze frásowliny,
Nie umarł syn ale żywy,
Ku wieczney nieśmiertelności,
Obracał swoje dziełności.
Wytrzymywał trudy żyźnie,
Ku sławie miley Oczyźnie.*

B 2

Nie

Nie iák dlugo, lecs iák dobrze
Kto żyje, otrzyma [czodrze
Swego żywota zapłaty,
Nie mierz się Cnotą láty.
Nie ma drugi wszechinności,
Tego Mestwa y dziełności;
Ktorą Bog twoiego Syna
Opátzyl: Czyli nowiná
Nie jest to miła v ciebie,
Żyje twoy Syn, Oycze w niebie?
Ys pracey się swoiey cieszy,
Názad pewnie nie pośpieşy.
Gárdki iuż (wierz mi) náşemi,
Poćiechami śmiertelnemi.
Gárdki bogactwy, y gárdki
Roskoşami w ktorých hárdki
Wşytek żywot położyli,
Iákoby nie ludźmi byli.
Náşá, cnoty, wierna praca,
Wniwecz się nam nie obraca.
Słonym potem każdy słynie,
Wonia iego nie zaginie:
Teraz przykry, ale potym,
Sadza cłeká w Tronie złotym
Góę frasunek nie postoi,
Y śmierć się przystąpić boi.

Nenia

N E N I A VII.

ábo Sen poćieszny.

Noc nádeşlá tęskliwa, á mrok ciemnooki,
Wzbijał się co raz wyşey pod gorne oblóki.
Gdy żalem spracowany, troskami strapiony
Sen mi ná oczy pádnie, á sen ulubiony.
Stánał mi przed oczymá Andzsey vkochány,
Wşwoie zwycáyne Száty ozdobaie vbrány.
Twarz nád zwycay rumieńsa, y oczy wspaniałe,
Znáć po sobie dawały wesele niemále.
Zradością dşiw się mieşá. A w tym on przemowi
Yonę dawną skromność przećiw mnie odnowi.
Jum się Náuczycielu vkochány stánil,
Zebym z żałoşci przez cię Rodzice wybánil.
Ich wşytkie łzy, y wşytkie wzdychánia serdeczne,
Przeşły duş spráwiedliwych odpoczynki wieczne.
Te mnie tu wypráwily, y ná ten czas mály,
Droge mi zapomnioná znowu pokazały.
Wierzęć ia, że człowieku jest rzec przyrodzona
Smęćić się, gdy go iáki przypadek pokona.
Lecz zásię, mądrych zdánien nie bęđcie od rzeczy,
Kiedy się žal rozumem miárkuie człowieczy.
Prawda jest że człowieká nie z opoki stworzył,
Y nie krzemienne serce w iego pierśi włożył.

B 3

Naynys-

Naywyższy Tworczą: iednak rozumem sie trzeba
Rzucić, y na zawisne nie stiskować nieba.
Jam umarł, a potćinwie, czemuś plakać maćie?
Kiedy potym żywoćie o lepszym trzymaćie?
Do ktorego kto dobry pewnie sie dostaćie,
Toć już wásze daremne bęćcie żałowanie.
Jam umarł: Coż? Tak Bog chciał; y dobrze sie stało
Bo, Cożby mię na świećie lepszego potkało?
Wás żywot okrążyły nęćde, y kłopoty,
Głod, żimno, y gorąco, y przykre przymioty.
A zaś nie ow (częśliwszy ktory w młodym wieku,
Niż sie ten obłudny świat vprzykry szłowieku.
Niż go zgryzą frásunki, niż zła chwila przyćie.
Ztego oplakanego tarásu wynićie.
A co więkša niż iećsze grzechami takiemi
Obćiąży sie, niż poyćie w drogę z przewrotnemi.
Ale maćie w swych spráwách przed oczymá Bogá,
Przestrzega by sumnienia nie iećła zła trnoga.
Takiemu iećli go w czas z tego światá bierze,
Zadney Bog nie uczyni przykroćci w tey mierze.
Jam umarł, ochraniaćac Wolnoćci, Oyczyźny,
Tam gćbie mećstwo ochotzey slawy ma plác żyźny.
Umarłem zmordowany Wody z kostomawśy,
Umarłem lekką śmierćią, láski w tym doznanwśy
Tworce mego. Umarłem przy czuynym Káplanie,
Umarłem przybaczeniu: W ręce twoie Pánie

Oddáiąć

Oddáiąć Duchá mego: y żegnáiąć swego
Rothmistrza Alexandrá już Wiśniowieckiego
Ostatni raz, y wśystko Towárystwo mile,
Ktorych zemną po śmierći widęć bárdzo siłę
Na polách Elizeyjskich kwitnących w około,
Y pieśni wzbudáiących radośne wesoło.
Witałem sie z Prusimskim, Gnoimskim, co byli (Knećli.
Práwie ná piernwśym wśtepie Smierć gorzką pol-
Witałem sie z Olekiem, Podchockim, Mágnuśkiem,
Mágnuśenskim, Vleskim, ktory práwie duśkić
Trawili gzmót ogniſty. tam Konárszewskiego,
Vlenieckiego, tákżę Mężá Walecznego
Przywitałem; tam Pocię, tam Golecki Męźny,
Tam Ceremowski upadł, tam Ciepiał Potężny,
Tam Podáronski, Stremboś, o raz w Bitwie legli,
A po śmierći ná polá woniące przybiegli.
Y tam sie náprzemiany śpiewáiąć ćieśmy
Y ześmy śmierćią Męźną nieśmiertelney wiemy
Slawy dośli, zgrominśy Chłopstwo sbytnie harde,
Wiodące ná Oyczyźny kárki iáźmo twarde.
A tak my záźynamy wieku szczęśliwego,
A wy prześtancie żalu, y pláczu gorskiego
Rodźice y Powinni, z mey śmierći żáłośni,
Niech wieczney pláczą zguby Biśurmánie ſprośni,
Y Schizmatyk uporny, Heretyk zdrádlivy,
Ja mam już odpoczynek wieczny y prawćiśny.

Chćiał

Chciał był iść z tobą: a w tym mię przyciemy
Sen opuścił: Zatem śnił: Wschodził nie tałem ny.
Zarazem też zniknął mi mój IAKLINSKI miły,
Tak się tu me pościechy wśytkie dokoczyły.

Epitaphij inscriptio.

Hospes
atrox deplora fatum,
Generosi Iuuenis ANDREÆ IAKLINSKI
Cuius
teneram ætatē, non Minerua minus quàm
Bellona, in Patrio, Germanicoq; solo ne-
cessarijs Reipub. exercuerunt rudimētis.

Indolem & industriam,
Illustris: Princeps Vilniouecius Ianusius
Koributh, supremus Regij stabuli Præfe-
ctus, intellexit, & laudauit.

Dum
Vigilias & excursions militares alacriter
obeuntem,
Captiuos ab hostibus fugitiuis armis ex-
torquentem,

Ferocis

Ferocis Abazi Bassæ, ad Kamenecium for-
titer impressionem sustinentem
Spectaret.

Solertiam & celeritatem.
In rebus agentis, Socij Comitesque labo-
rum in Prussia agnouerunt.

Prudentiam.
In difficillimis negotijs expediendis, quo-
ties militaris legati munere fungeretur,
Supremus Exercituū DVX,
STANISLAVS KONIECPOLSKI
APPROBAUIT.

In fractum corporis & animi robur.
Mutæ etiam regiones, Luczennicia & Ku-
mionki loquentur.

Quas
Prædatorum cruore Kozacorum, dirita-
tem armis refutādo imbuit, & imitāda me-
morabilis fortitudinis exempla, iustis bel-
latoribus reliquit.

Nam
Et bonum omen victoriæ, duos primo im-
petu

C

petu hastili suo transuerberans Kozacos,
nostro exercitui propinavit; & in acerri-
mo discrimine vexillum seruauit; & peri-
clitantes Socios, ab interitu vindicauit.

Sed

(Heu luctuosam fortissimi militis Sortem?)

Quem

Nec barbarorum impetus,
Nec sagittarum nimbus,
Nec tormētorum fulmina oppressere
Vna vincendo fatigatum, decoxit, & suf-
focauit.

S. I. T. I. S.

QUam cum leui portione aquæ mitigare
vellet, subito concidit, febrem ardentissi-
mam concepit, & intra nouem dies, suam
militarem reliquens stationem, ad immor-
talitatis Capitolium, egregius libertatis Po-
næ vindex, miserabili totius exercitus cum
dolore, æternum triumphaturus commi-
grauit.

Cuius

Cuius mortalitatis exuuias

Hoc saltem extremo profecutus honore

Mestissimus Parens THOBIAS

Per CLXX. miliaria deduci curauit: vt
in Patrio solo præsens fortitudinis extaret
posteritati monumentum.

Mortuus 18. Jan. Anno Dñi. 1638.

Cum ætatis annum XXII. & menses pro-
pè duos expleuisset.



In nomine domini Amen
 Nos Johannes de ...
 Per ...
 In ...
 Cuius ...
 per ...
 ...
 ...

...
 ...
 ...
 ...

A

f. - 3



818864 **Bibliotheca** 28 000,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



03947

K.VI.6

